OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Piątek 10 Marca 1933 | Nr 69

3-ci dzień procesu o mord w Brzuchowicach

To była Gorgonowa! — twierdzi Staś

O wartości jego zeznań zdecyduje jednak opinja psychjatrów

W miarę, jak posuwa się proces, zainteresowanie sprawą rośnie. Wczoraj już sala sądowa była przepełniona publicznością, a stanowią ją przeważnie kobiety. Wśród tych niewieścich słuchaczek rozprawy wytworzył się nastrój bardzo podniecony. Reagują one żywo na każde wydarzenie, już to oklaskując przewodniczącego, już to czyniąc tłumione uwagi pod adresem obrońców i okazując wyraźną niechęć do oskarżonej.

Na ławie obrońców obok dr. Woźniakowskiego zasiadł i mec. Ettinger, który przybył z Warszawy. Dr. Axer przebywa jeszcze w Łucku na procesie komunistów.

Rozprawa rozpoczęła się po godz. 9-ej dalszem badaniem Gorgonowej przez obrońców.

WIECZNE PRZERYWANIE

W czasie tych badań od czasu do czasu następują pomiędzy obroną a prokuratorem scysje. Dr. Woźniakowski występuje przeciw komentarzom prokuratora.

W pewnej chwili obrońca rzuca uwagę:

— Chciałbym się panu prokuratorowi przypodobać za wieczne przerywanie.

Badając oskarżoną, obrońca chce ustalić, jaką bieliznę przywiozła Gorgonowa. Oskarżona wylicza swą bieliznę cichym głosem, a wtedy przewodniczący mówi:

— Potem będzie pani mówiła głośniej.

— O nie, odpowiada obrońca, — dziś nie będzie pytał prokurator oskarżonej.

Gorgonowa przegląda bieliznę, ktora znajduje się na stoliku i stwierdza brak paru sztuk. Następnie na pytanie obrońców wyjaśnia sposób zamykania drzwi, prowadzących z jej pokoju na werandę.

— Te szczegóły będą wyjaśnione podczas wizji lokalnej w Brzuchowicach — zwraca uwagę przewodniczący.

— Pytam o wszystko — oświadcza dr. Woźniakowski, — po tylu przemarszach oskarżonej policja znalazła zaledwie jeden ślad, który został oznaczony na planie czerwonym kolorem. A kto z panią szedł krytycznej nocy po ogrodzie? — pyta dalej obrońca.

— Ogrodnik. Przyszła też jego żona z dzieckiem.

W dalszym ciągu obrońca ze słów oskarżonej ustalił, że po alarmie Stasia, nastąpiło zamieszanie, wszyscy biegli, wchodzili i wychodzili.

KIEPSKA PIELĘGNIARKA

— Co robił Zaremba i Staś dla ratowania Lusi? — pyta mec. Ettinger.

— Nie zauważyłam.

— Pani przechodziła kurs pielęgniarski — mówi przewodniczący, — więc pani powinna była pierwsza pobiec na pomoc Lusi.

— Ja pobiegłam do lekarza.

— To z pani kiepska pielęgniarka!

W dalszym ciągu badań mec. Ettinger zwraca uwagę, że należy oszczędzać nerwów oskarżonej.

— Pan prokurator nie umie się brać odpowiednio do kobiet — wtrąca dr. Woźniakowski.

— Nie będziemy teraz o tem mówili, który z nas do kobiet lepiej się bierze.

Na sali wybucha wesołość.

„BIEDNA LUSIEŃKA"

Oskarżona opowiada, jak ją wprowadzono do pokoju zamordowanej przed aresztowaniem. Kiedy spojrzała na zakrwawione zwłoki Lusi powiedziała: „Biedna, biedna Lusieńka". Opowiada o tem z płaczem i trzyma chusteczkę przy oczach. Wtedy zorjentowała się, że ją oskarżają o mord, bo komisarz Fankiewicz powiedział: „Pani mogłaby dużo powiedzieć, gdyby pani chciała", a i prokurator na jej pytanie, czy ją oskarżają, oświadczył:

— Pani się sama oskarża.

Z dalszych zeznań Gorgonowej prokurator ustala pewną sprzeczność w zeznaniach oskarżonej, jakoby zbierała ona szkło z potłuczonej szyby w dzień, kiedy czyniła to przed przybyciem policji ze Lwowa, a policja ta przybyła jeszcze nad ranem.

SMUTNA WILJA

Następnie do głosu przychodzą i sędziowie przysięgli, pytając o gwiazdkę.

Z odpowiedzi Gorgonowej wynika, że wilja była smutna. Nikt nie został obdarowany.

— Tego roku wogóle ta gwiazdka była jakaś spokojna — mówi przewodniczący, — zato potem skończyła się gorąco.

Zamach na polskie magazyny amunicji

miała dokonać banda terorystów-hitlerowców

LONDYN, (PAT). — „Daily Herald" zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby Rząd polski miał dowody, że atak na Westerplatte był przygotowany przez jedną z zakonspirowanych jaczejek, istniejących w organizacjach hitlerowców.

Wszystko wskazuje na to, pisze „Daily Herald", że była to ta sama zakonspirowana bojówka, która przygotowała i wykonała podpalenie Reichstagu. Wśród hitlerowców istnieje silna grupa terorystów, którzy są odpowiedzialni za dokonane w ciągu zeszłego roku z najzimniejszą krwią liczne morderstwa.

GDAŃSK ROBI NASTRÓJ TRWOGI

W związku z wzmocnieniem przez rząd polski ochrony składów amunicji na Westerplatte (5 klm. od Gdańska) władze Wolnego Miasta usiłują wytworzyć w Gdańsku nastrój trwogi, mimo, że w mieście panuje zupełny spokój. Wszędzie rozstawione zostały posterunki, uzbrojone w karabiny, wieczorem przejechał przez ulice miasta samochód, naładowany policją w stalowych hełmach, z karabinem maszynowym na przedzie.

Śmierć za oddanie Dżeholu Japończykom

Żołnierze chińscy, jak donosi PAT z Tokio, zamordowali gen. Tang - Yu - Lina za oddanie Dżeholu w ręce Japończyków.

Gen. Czang - Sue - Liang, dowódca frontu północno - wschodniego, podał się do dymisji.

Wojska japońskie zatrzymały się ostatecznie przy Wielkim Murze, a wojska chińskie w nieładzie gromadzą się koło Miun, leżącego w połowie drogi między Pekinem a Kupei - Kau (na granicy połud. Dżeholu).

Sensacyjne morderstwo w Paryżu

Prefekta departamentu zastrzeliła przyjaciółka

PARYŻ (PAT). — Wczoraj zamordowany został w Paryżu Jean Causeret, prefekt departamentu Bouches du Rhone. Wiadomość o morderstwie rozeszła się dopiero późną nocą. W prefekturze policji odmawiają wszelkich na ten temat informacyj.

Komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych brzmi: „Causeret, prefekt departamentu Bouches du Rhone, przebywając chwilowo w Paryżu, został zamordowany w okolicznościach nieustalonych dotychczas. Prokurator udał się na miejsce wypadku. Dochodzenie karne prowadzi sędzia śledczy Rousel. Zwłoki prefekta zostały odwiezione do instytutu medycznego, w celu poddania ich autopsji".

Według prasy porannej, prefekt został zastrzelony przez swoją przyjaciółkę Germaine Huot, zwaną Anglemend. Przyczyną morderstwa miała być zazdrość. Morderczynię aresztowano.

Natychmiast po wypadku Germaine Hout zawiadomiła lekarza Mogilewskiego, który zeznaje co następuje: „Gdy przybyłem do mieszkania morderczyni, prefekt leżał na ziemi w ubraniu w kałuży krwi. Żył jeszcze, lecz w kilka minut zmarł.

Wiadomość o śmierci prefekta wywołała olbrzymie wrażenie.

SKROTY

W Duesseldorfie w czasie pogrzebu szturmowca kondukt zaczęli ostrzeliwać komuniści z domów. Jedna osoba została zabita a 5 ciężko rannych. 50 osób policja aresztowała.

×

W Paryżu odbyła się uroczystość w pierwszą rocznicę śmierci Brianda. Mężowie stanu wygłosili przemówienie, podnosząc zasługi Brianda nad ustaleniem współpracy europejskiej.

×

Premjer angielski Mac Donald i min. Spraw Zagr. Simon dziś wyjechali z Londynu do Paryża dla przeprowadzenia narad z premjerem Francji, Daladierem.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.75. rubel złoty — 4.90.

Włókniarze solidarnie strajkują

Sytuacja jeszcze zaostrza się

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Sytuacja strajkowa uległa w dniu wczorajszym dalszemu zaostrzeniu. Z większych fabryk stanęła fabryka Biedermana, zatrudniająca 2 tysiące robotników oraz przerwało pracę kilkadziesiąt drobniejszych zakładów przemysłowych.

Ogółem strajkowało wczoraj na terenie Łodzi około 48 tysięcy robotników. co wynosi 90 procent zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

Wczoraj ruszyły natomiast dwie fabryki z wielkiego przemysłu, a mianowicie Ossera, zatrudniająca 1.000 robotników i Hofrichtera z 600 robotnikami. W fabryce Poznańskiego odbył się dwugodzinny strajk demonstracyjny dla poparcia żądań włókniarzy.

W Pabjanicach stoją wszystkie fabryki oprócz Horaka. Również nieczynne są fabryki w Bełchatowie i Zgierzu. Można więc powiedzieć, że łódzki okręg przemysłowy nie pracuje.

Strajk odbywa się spokojnie. Nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju publicznego.

Bilety skarbowe

tematem obrad Sejmu

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Sejmu obejmował wprawdzie 18 punktów oraz szereg pierwszych czytań rządowych projektów ustaw, jednakże posiedzenie to nie wzbudziło większego zainteresowania.

Niemal bez dyskusji Sejm załatwił sprawozdania poszczególnych komisyj w sprawach mniejszej wagi. Zainteresowanie skupia się dopiero na ostatnim punkcie porządku dziennego, a w szczególności około pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych oraz w sprawie zatwierdzenia zmian statutu Banku Polskiego.

Po ożywionej dyskusji projekty zostały odesłane do odnośnych komisyj.

Dekret o stowarzyszeniach

w komisji administracyjnej

Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała wczoraj wniosek Stron. Ludowego, Ch. Dem., N. P. R., P. P. S., Stron. Narod. i Klubu Ukraińsk. w sprawie uchylenia dekretu P. Prez. Rzplitej o stowarzyszeniach.

Sen. [illegible] (B.B.) wypowiedział się przeciw wnioskowi, wskazując, że ustawy zaborcze były bardziej rygorystyczne. Pos. Winiarski (Kl. Nar.) twierdzi, że dekret o stowarzyszeniach ma cele polityczne. Chodzi specjalnie o faworyzowanie „Strzelca".

16-letnia zbrodniarka

zastrzeliła szwagra w błahym sporze

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Wczoraj późnym wieczorem rozegrała się w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią krwawa tragedja. Oto 16-letnia Renata Lewa, siedmioma strzałami z rewolweru położyła trupem swego szwagra. 33-letniego Leopolda Augustyna.

Tło morderstwa jest niezwykłe. Augustyn wraz z żoną mieszkał u teściów. Ostatnio postanowił wyprowadzić się. Wczoraj przystąpił do zabierania rzeczy. W pewnym momencie powstał spór z młodą szwagierką, która była zdania, że jednego drobiazgu nie powinien zabierać, bo nie stanowi jego własności.

Szwagier, pomimo sprzeciwu młodej dziewczyny, drobiazg ten zabrał. Wtedy wyciągnęła ona rewolwer z biurka ojca i zagroziła szwagrowi. Groźbę zlekceważył sobie i, uśmiechnąwszy się, skierował kroki w stronę drzwi. W tym momencie rozległo się 7 strzałów i Augustyn padł bez życia.

Młodą zbrodniarkę policja aresztowała.

Proces przeciwko Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

KREW NA CHUSTECZCE

Zkolei bada oskarżoną biegły, prof. Ibrycht, który wypytuje ją o krew na chusteczce. Gorgonowa twierdzi, że komisarzowi Frankiewiczowi powiedziała, iż krew pochodzi z menstruacji i na rozprawie potwierdziła te zeznania.

Po tych zeznaniach policjanci odprowadzili oskarżoną, by nakarmiła dziecko i przewodniczący zarządził przerwę.

ZEZNANIA STASIA ZAREMBY

Po przerwie na sali zjawia się Staś Zaremba.

Jest to blady, mizerny chłopiec, o wyglądzie przeciętnym, robi nawet wrażenie gapowatego. W oczach lśnią jakieś chorobliwe błyski, na twarzy bez przerwy błąka się niewyraźny uśmiech.

Staś ma być badany w obecności lekarzy psychjatrów: dr. Zielińskiego, doc. Uniw. Krak., dr. Olbrychta i dr. Jarkowskiego. Obrońcy postawili wniosek, by zaprosić jeszcze dr. Baleja i dr. Korczaka, autorów znanych prac psychologicznych o chłopcach w wieku dojrzewania. Po długiej naradzie sąd odrzucił wniosek obrońców, uzasadniając to dostatecznością badań psychjatrycznych, a więc badania psychologiczne są zbędne.

Kiedy Stasio staje przed sądem, przewodniczący zwraca mu uwagę:

— Niech pan mówi śmiało, jak by to pana nic nie obchodziło.

Staś zeznaje, że chodzi do kl. 6-ej gimnazjum Giżyckiego w Warszawie, mieszka razem z ojcem w stolicy. Wszystko, co zeznaje w dalszym ciągu wyciąga od niego przewodniczący, zadając bez przerwy pytania. Samorzutnie Staś nie mówi nic.

Z odpowiedzi na pytania przewodniczącego treść zeznań Stasia wygląda następująco:

„NOWA MATKA"

Dzieci wiedziały, że ma przybyć Gorgonowa jako „nowa matka". Matka zachorowała, kiedy Staś był mały. Wtedy ojciec prowadził dwa domy: jeden dla dzieci, drugi dla siebie. Jakie matka miała ataki, Staś nie wie. Po pewnym czasie powróciła do domu, ale znów była umieszczona w Kulparkowie. Dziećmi opiekowała się początkowo p. Opiełowa, a potem Gorgonowa. Staś potwierdza, że Gorgonowa zajmowała się gospodarstwem, dbała o ich odzież, ale to z biegiem czasu zmieniło się.

LISTY GORGONOWEJ

Lusia nie lubiła Gorgonowej, ale dlaczego Staś nie umie odpowiedzieć. Lusia wynajdywała listy, pisane przez p. Apfela do Gorgonowej i zarzucała jej, że zadaje się z innymi mężczyznami i że za dużo bierze pieniędzy od ojca.

Staś (ciągle odpowiada na pytania) mówi o wizycie jakiegoś pana u Gorgonowej. Wtedy niespodziewanie nadszedł ojciec i Staś pobiegł uprzedzić Gorgonową, że ojciec idzie.

— A dlaczego to zrobiłeś?

— Bo tak jakoś było, że trzeba to było zrobić.

Pan ten bawił krótko, przyjmowany był przez Gorgonowa w ogrodzie. Przychodził też jakiś doktór. Gorgonowa wszystkie wizyty ukrywała przed Zarembą.

Lusia pokazywała Stasiowi przejęte listy do Gorgonowej i mówiła, że chce je oddać ojcu. Jaka była treść tych listów Staś nie umie powiedzieć. Ojciec dowiedział się wreszcie o tych listach, kiedy otrzymał jeden list Gorgonowej, przejęty przez służącą. Dzieci były wtedy w Rymanowie i ojciec pisał do nich że ma dowody zdrady Gorgonowej.

O pobycie Lusi w Szwajcarji Staś mówi, że była tam wysłana na zalecenie lekarzy. Była tam rok, a po jej powrocie stosunki z Gorgonowa nie poprawiły się, a dzieciom było coraz gorzej, bo nie miały ubrania i Lusia narzekała na brak płaszcza.

KŁÓTNIE GORGONOWEJ Z LUSIĄ

Kłótnie między Gorgonowa a Lusia wynikały bardzo często z błahych powodów, bo Gorgonowa była kłótliwa. Gorgonowa podjudzała ojca przeciw Lusi, a Lusia mówiła, że nie dopuści do małżeństwa ojca z nią.

Kiedy pewnego razu Lusia powiedziała, że willa w Brzuchowicach będzie jej własnością, Gorgonowa się odezwała:

— Zobaczymy, co z toba będzie. Jeszcze się dostaniesz do Kulparkowa, jak twoja matka!

Lusia bała się Gorgonowej; kiedy sypiali na górze, to Lusia stawiała stolik pod drzwiami by się przewrócił, gdyby ktoś otwierał drzwi.

Gorgonowa zarzuciła Lusi, że zadaje się z chłopcami, ale to była nieprawda

OWACJA PUBLICZNOŚCI DLA SŁÓW PRZEWODNICZĄCEGO

Tu obrońca zwraca uwagę, że Staś nic nie mówi sam od siebie, a tylko powtarza za przewodniczącym.

— Cóż ja mam zrobić? Ja go przecież ciągnę za uszy. Mam 35 lat praktyki na rozprawach sądowych i mam duże doświadczenie.

Publiczność powitała słowa przewodniczącego burzliwemi oklaskami..

— Niechże pan mówi sam — zwraca się przewodniczący do Stasia. — Może pana krępuje oskarżona, to każę ją odprowadzić do więzienia.

Staś odpowiada w dalszym ciągu tak cicho że każą mu podejść do samej ławy sędziowskiej.

W dalszym ciągu Staś mówi o kłopotach ojca i stwierdza, że wizytówka Lusi na drzwiach nowego mieszkania mogła mieć na celu uchronienia mebli przed licytacją za podatki.

Według zeznań Stasia, wilja była smutna, gdyż nie było ani podarków, ani opłatka, ani życzeń, tylko było dobre jedzenie.

W TRAGICZNĄ NOC

W dzień krytyczny Gorgonowa nie jadła kolacji i poszła spać. On słuchał radja, a potem usnął. Obudził go skowyt psa. Podbiegł wtedy do okna i wyjrzał, ale nic nie zauważył. Zawołał więc na Lusię, bo była najbliżej i wtedy ujrzał za choinką kulącą się postać kobiecą w futrze z postawionym kołnierzem. Widział głowę z lokami. Postać się poruszyła a Staś pobiegł do siostry. Zobaczył ją we krwi i zaczął krzyczeć. Usłyszał wtedy brzęk szkła. Kiedy wbiegł do pokoju ojca stała tam już z ojcem Gorgonowa. Razem pobiegli do Lusi. Chcieli ratować Lusię wraz z ojcem zapomocą sztucznego oddychania. Gorgonowa pobiegła po lekarza, a ogrodnik Kamiński po żandarmerję.

Z żandarmerją Staś obszedł całą willę. Widział ślady, ale nie było można poznać, w którą stronę one prowadziły, czy od willi, czy do willi.

W odpowiedziach Staś zasłania się często krótką pamięcią, stwierdza jednak, że w pokoju Lusi szafa była otwarta, biurko odsunięte, rygle u drzwi i u okna otwarte.

Dr. Csala stwierdził, że Lusia nie żyje i że morderstwa musiał dokonać ktoś z domowników, ob cego piesby nie puścił.

OSKARŻONA W FUTRZE

Z polecenia przewodniczącego Gorgonowa wkłada futro bronzowe i stawia kołnierz. Z za wysokiego kołnierza widoczny jest tylko czubek jej głowy.

W dalszym ciągu Staś nie umie odpowiedzieć, dlaczego nie pobiegł za postacią.

„TO BYŁA GORGONOWA!"

— Czy poznał pan w postaci Gorgonową? — pyta przewodniczący. — Niech pan pamięta, że może pan cofnąć wszystko, co pan poprzednio mówił.

— To była Gorgonowa! — stwierdza Staś kategorycznie.

W dalszych odpowiedziach Staś stwierdza, że od chwili, kiedy zobaczył postać do chwili brzęku szkła upłynęło dość czasu, by z hallu przejść do pokoju Gorgonowej.

Staś nie pamięta, kiedy powiedział po raz pierwszy, że w postaci poznał Gorgonową, ani też komu to powiedział. Zeznający żandarmi twierdzili, że każdy z nich pierwszy usłyszał to od Stasia.

Przewodniczący poleca biegłym zająć się Stasiem i poleca wprowadzić Zarembę.

INŻ. ZAREMBA NA SALI

Na salę wchodzi starszy już człowiek, o niesympatycznej twarzy, którą usiłuje zakryć kapeluszem.

Przewodniczący oznajmia Zarembie, że może uczestniczyć w badaniu biegłych, które odbyło się o godz. 6-ej w mieszkaniu dr. Jankowskiego.

Dziś zenawać będzie inż. Zaremba.

Motywy wyroku sądu apelacyjnego

w sprawie „brzeskiej"

Wczoraj zostały przez Sąd Apelacyjny spisane motywy wyroku w sprawie „brzeskiej".

Całokształt motywów zawarty w kilkunastu rozdziałach, obejmujący 20 arkuszy maszynowego pisma, stwierdza, że na podstawie jasnych i wyczerpujących zeznań świadków, wina oskarżonych całkowicie została udowodniona, wyrok zaś sądu okręgowego jest najzupełniej słuszny.

Zeznania świadków odwodowych sąd apelacyjny uznał za nieprzekonywujące.

Postanowieniem sądu II instancji zostały względem przestępstwa oskarżonych zastosowane przepisy nowego kodeksu karnego.

Odpisy motywów wyrok. sądu apelacyjnego zostały jeszcze wczoraj rozesłane obrońcom skazanych.

Za bestjalskie morderstwo żony

zbrodniarz odpokutuje 15-letniem więzieniem

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się wczoraj sprawa Józefa Jabłońskiego, który w bestjalski sposób zamordował swoją żonę. Jabłoński, do małej izdebki na Mokotowie, gdzie zamieszkiwał razem z sparaliżowaną żoną i czteroletnią córeczką, sprowadzał sobie uliczne kobiety. Chora i dziecko były świadkami wyuzdanych orgij i pijaństwa. Wreszcie Jabłoński postanowił pozbyć się żony. Usunąwszy dziecko z mieszkania, przywiązał żonę do łóżka, udusił ją ręcznikiem, następnie podlawszy siennik naftą, podpalił, aby w ten sposób zatrzeć ślady przestępstwa.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący mordercę na 15 lat więzienia.

Dyrektor Kasy Chorych skazany na rok więzienia

Wczoraj warszawski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach rozpoznawał sprawę dyr. miejscowej Kasy Chorych Teodora Welrata, oskarżonego o nadużycia. Dr. Welrat wypisał sobie samowolnie i podjął z kasy 2.700 zł., rzekomo za przepracowane godziny nadliczbowe. Rozprawie przewodniczył sędzia Duda. Oskarżony został skazany na rok więzienia.

Wesoły Kącik

ANONIMOWY TELEFON



Kiedy pan Brzuchowicz słyszy, że ktoś krytykuje rząd, albo narzeka na wysokie podatki, rozgląda się lękliwie i kładzie palec na ustach na znak ciszy.

Jeśli to nie pomaga i malkontent mówi dalej, pan Brzuchowicz wychodzi z pokoju.

Bo pan Brzuchowicz, boi się wszelkich podejrzeń, nie lubi się narażać i nie chce mieć do czynienia z policją.

— Gdyby każdy obywatel — mawia — był taki solidny, uczciwy i małomówny, jak ja, to by policja nie miała nic do roboty.

Ostatnio pan Brzuchowicz zmienił zdanie:

— Do takich — mówi — jak ja, policja też jest potrzebna.

Pan Brzuchowicz ma piwnicę pełną kartofli. I oto onegdaj zgłosiło się dwóch wywiadowców.

— Musimy przeprowadzić w pańskiej piwnicy rewizję — oświadczyli.

— Dlaczego? — przeraził się pan Brzuchowicz.

— Otrzymaliśmy anonimowy telefon, że w pańskiej piwnicy między kartoflami są ukryte fałszywe dziesięciozłotówki.

Pan Brzuchowicz wzruszył ramionami i udał się z wywiadowcami do piwnicy.

Wywiadowcy na widok pełnej piwnicy podrapali się w głowy.

— We dwóch nie damy sobie rady. Trzeba wezwać jeszcze kilku.

I po kwadransie sześciu wywiadowców z latarkami w rękach przeszukiwało olbrzymi stos kartofli.

Rewizja trwała dwie godziny. Wreszcie najstarszy z wywiadowców oświadczył.

— Wiadomość widocznie była kłamliwa. W kartoflach nie znaleźliśmy nic prócz jednej dziesięciozłotówki, która jest dobra.

I zwróciwszy gospodarzowi znalezioną monetę, wywiadowcy wyszli.

— Kto to mógł nas oskarżyć? — dziwiła się żona pana Brzuchowicza. — Ciekawe kto to telefonował do policji?

— Ja sam...

— Ty?! Poco?!!

— Wczoraj rano byłem z Kasią w piwnicy i zgubiłem srebrną dziesięciozłotówkę. Sambym tydzień szukał i bym jej w takiej masie kartofli nie znalazł. A policja, jak widzisz, w dwie godziny przeszukała całą piwnicę i znalazła.

Napoleon Sądek.

Najłatwiejszy sposób zostania miljonerem

Nie znalazłby się chyba nikt na świecie, kto odpowiedziałby przecząco na pytanie — czy chce zostać miljonerem. Ale same dobre chęci nic tu nie pomogą. Miljon trzeba umieć zdobyć, a tajemnica powodzenia leży w umiejętnem zwalczaniu nastręczających się trudności.

Gdy czytamy życiorys słynnych potentatów finansowych amerykańskich to uderza nas przedewszystkiem fakt, jak wielką rolę w zawrotnej karjerze pp. Vanderbildtów, Astorow, Morganow, Fordow i t. d. odgrywał ślepy przypadek. Wszyscy oni niemal rozpoczynali od pełnienia najpośledniejszych funkcji u swoich pryncypałów, niektórzy zaś poprostu sprzedawali na ulicach zapałki, szelki, guziki i inną norymberszczyznę. Aż oto nagle szczęśliwy zbieg okoliczności pozwalał im odrazu wybić się z pośród szarego tłumu nędzarzy — zaś spryt i umiejętność dopełniały reszty. Mały tylko od setek „królów dolarow" dochodził do swych ogromnych bogactw innemi drogami, niezawsze zresztą godnemi naśladownictwa.

Tak więc jasnem jest, że wszelkie recepty na szybkie dorobienie się majątku posiadają niewielką wartość praktyczną. Życie układa się nam bowiem zwykle nie tak, jak to przewidujemy, ale — w zależności od setek i tysięcy drobnych nieraz zjawisk, których istnienia często wcale nie przeczuwamy. Decyduje przypadek.

Ale i przypadek nie spotka nas „ni z tego, ni z owego". Wszystko musi mieć swoją przyczynę. Nie wpadnie pod samochód ten, kto będzie uważnie przechodził przez jezdnię, nie pośliźgnie się, kto nie nadepnie na skórkę pomarańczową, lub ogryzek jabłka. I nie wygra na loterji ten, kto nie kupi losu.

W ten sposób dotarliśmy do sedna rzeczy. Jeżeli miljonerem zostać najłatwiej, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, to jednak nie należy zapominać, że ów „zbieg sam przez się nie nadejdzie, że zjawienie się go trzeba jeszcze umożliwić. A najprostszym sposobem sprowadzenia tej możliwości jest, naturalnie kupienie losu Loterji Państwowej. Wszystkie inne sposoby kuszenia Fortuny są bardzo ryzykowne i o wiele kosztowniejsze.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli wyżej, wynika, że kto chce naprawdę zostać miljonerem bez wielkiego wysiłku i ryzyka — powinien niezwłocznie zaopatrzyć się w los Loterji Państwowej i czynić to stale tak długo, dopóki wreszcie nie osiągnie zamierzonego celu. A jeżeli będzie miał ochotę wygrać drugi miljon, to będzie mógł kupować losy również po wygraniu pierwszej.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 '19 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15,25 Płyty gramofonowe. 15.35 „Demokratyczność kobiet". 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 Odczyt p. t. „Myśl o jutrze:. 17,00 Koncert kameralny z płyt. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Krasiński" (odcz. I). 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Komunikat Rolniczy przysposobienia Rolniczego". 19,30 Kwadrans literacki: fragm. z powieści St. Kiedrzyńskiego „Dzień upragniony". 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert ukraińskiego chóru narodowego im. Łysenki. 20,45 Wiadomości sportowe. 20,55 Muzyka lekka. 21,30 Słuchowisko p. t. „Katastrofa G-33". 22,15 Muzyka taneczna.

CHÓR UKRAIŃSKI — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 usłyszą radjosłuchacze ukraiński chór narodowy im. Łysenki pod dyrekcją S. Sołohuba. Będzie to szereg ludowych pieśni ukraińskich w opracowaniu Koszyca, Łysenki, Stecenki i innych.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Lilijka opowiedziała Pajacykowi szereg szczegółów o Niusi. Po namyśle rzekł:

— Ani słowa o tem narazie nikomu. Poco zasmucać przedwcześnie ojca i Mirkę. A pierścień oddasz mnie narazie, bo nie chcę, aby go wykryto na twojej ręce.

— Może go lepiej oddam Niusi?

—Nie. Wtedy ona byłaby w niebezpieczeństwie. Ja go tak schowam, że nikt nie znajdzie.

— Dobrze, ale może jutro? Bo co powiem, jeżeli dziś Maciek zapyta mnie o niego?..

— Niech i tak będzie. Nos go więc jeszcze dziś wieczorem.

Gdy przyszli do domu, Pajacyk odczytał ową notatkę, umyślnie, aby się przekonać, jakie to wrażenie wywrze na Maćku.

Maciek wszakże był bardzo spokojny, rzekł tylko:

— Nie tracili czasu... Sprytne chłopaki!

Poczem zwracając się do Lilijki, bąknął:

— A tobie nie radziłbym tak obnosić się z twoim pierścionkiem. Koleżanki z pracowni pozazdroszczą ci i mogą jeszcze zrobić jakie świństwo.

Widząc, jakie to wywarło wrażenie na Lilijce, zbliżył się do niej i dla uspokojenia czule pocałował obnażony karczek.

Lilijce wszakże zdawało się, jakby ją dotknął oślizgły gad. Aż otrząsnęła się ze wstrętem.

Maćka to zgniewało. Rzekł:

— Cóż to? Wzdrygasz się, jak po czem obrzydliwem. Jestem przecież twoim narzeczonym, więc chyba mam prawo do niewinnego pocałunku?...

— Wzdrygnęłam się nie z wstrętu, tylko dlatego, że zrobiłeś to tak niespodzianie... Przelękłam się...

Wszyscy poszli spać. Pajacyk szepnął Lilijce:

— Oddaj mi teraz pierścionek. Jutro w południe spotkamy się około poczty. Powiem ci wiele ciekawego.

— Co? Powiedz odrazu. Nie dręcz mnie...

— Nie mogę. Wogóle wolałbym tego wszystkiego zaniechać, jest to wszakże konieczne, aby ci wreszcie otworzyć oczy i uchronić przed straszną przyszłością...

— O Jezu, Jezu!... Przerażasz mnie!... Boję się nawet domyślać...

—Kochasz Maćka, prawda? Otóż będziesz musiała wypędzić tę miłość z twojego serca! Zamknąć do niego raz na zawsze dostęp człowiekowi, niegodnemu ciebie. Ani słowa więcej dziś ci nie powiem...

— — — — — — — —

Gdy spotkali się nazajutrz, Pajacyk pojechał wraz z Lilijką do lasku bielańskiego, o tej porze zupełnie pustego. Pomimo nalegań Lilijki, Pajacyk nie chciał nic mówić, rzekł tylko:

— Za chwilę przekonasz się, skąd pochodzi twój pierścień. Dowiesz się też wielu rzeczy takich, że... aż zadrżysz z oburzenia i wstydu...

Odliczył siódme drzewo i zaczął kopać u jego korzenia. Po chwili już widać było w wykopanej dziurze pokrywkę blaszanego pudełka.

— Weź to pudełko — rzekł Pajacyk, — a znajdziesz w niem wielki skarb.

— Pajacyk zwarjował — pomyślała sobie Lilijka i cofnęła się odruchowo.

Wobec tego Pajacyk sam wyjął pudełko, otworzył bez trudu i pokazał pliki banknotów...

— Skąd to masz? — zapytała Lilijka, osłupiała ze zdumienia — i czy to wszystko twoje?

— Nie, to jest Maćka. Schował tu ten skarb.

Teraz dopiero opowiedział drżącym głosem, jak chodził do garażu, co się tam dowiedział, jak śledził brata i wykrył wszystko, poczem dodał:

— A ponieważ niedawno właśnie popełniono kradzież, jestem więc przekonany, że to dzieło Maćka i jego koleżków, których ci przedstawił w Zegrzynku.

Lilijce trysnęły łzy z oczu. Była zbyt tem wszystkiem przejęta, aby mogła coś na to rzec.

Pajacyk nalegał wszakże:

— Chcesz wziąć te pieniądze?

— Ależ jak możesz nawet pytać o coś podobnego? Parzyłyby mi palce. Zostawmy te pieniądze tu i uciekajmy stąd, bo lada chwila zemdleję... — Bardzo mi... bardzo... niedobrze...

— Jak wobec tego zamierzasz postąpić z Maćkiem?

— Cisnę mu w twarz ten pierścień, który mi podarował. Powiem mu, co o nim myślę i zerwę z nim raz na zawsze...

Pajacyk zakopał więc pudełko zpowrotem na tem samem miejscu.

Wieczorem znaleźli się w domu w trójkę: Lilijka, Pajacyk i Maciek. Lilijka nie miała odwagi rozpocząć rozmowy. Wobec tego wyręczył ją Pajacyk, odzywając się ostro do brata:

— Lilijka chce ci oddać pierścionek, któryś jej podarował.

— A to dlaczego?

— Bo jest kradziony...

Maciek rozbestwił się okrutnie. Ryknął:

— Powtórz jeszcze raz, szczeniaku! — i chwycił go za kark.

Pajacyk niewzruszony powtórzył:

— Pierścień jest skradziony...

Teraz dopiero Lilijka zdecydowała się powiedzieć Maćkowi, co o nim myśli. Zbliżyła się do niego, spojrzała mu w oczy surowo i rzekła:

— Tak, ten pierścień został skradziony panu Walskiemu, zięciowi bankiera Mereckiego. Jedno słowo moje lub Pajacyka, a wpakowanoby cię do więzienia! Wiesz przecież dobrze, że Merecki został okradziony, wiesz, zapewne, również, że przypadająca na ciebie część łupu jest dobrze schowana w lasku bielańskim...

Maciek odepchnął Lilijkę brutalnie, wołając...

— Kłamiesz!... Kłamiesz!...

Pajacyk tymczasem wyrwał się bratu i zawołał:

— Nie pomoże ci żadne zaprzeczanie! Wyśledziłem cię, gdyś szedł na Bielany. A dziś byliśmy tam z Lilijką. Twój skarb trzymaliśmy w ręku.

Maciek przerażony krzyczał:

—Ach, niegodziwcy!... Szubrawcy!.. Coście zrobili z temi pieniędzmi?!

— Nie chcieliśmy ich wcale dotykać. Odłożyliśmy na miejsce. Możesz je w każdej chwili wziąć.

— Toś ty, pętaku obrzydliwy, wstrętny bachorze, to wszystko zmajstrował! Domyślam się! Jesteś zadrosny o Lilijkę! Lecisz na nią! Przyznaj się...

Zaśmiał się szatańsko i dodał, wlokąc go do lustra:

— Spójrz, połamańcu, do lustra! Ono ci powie lepiej, niż ja, że takie brzydactwo i odrażający niedorostek, jak ty, nie powinien wogóle marzyć o dziewczynach, zwłaszcza zaś o tak łakomych kąskach, jak Lilijka!...

Pajacyk zadrżał. Brat zranił go w samo serce. Nie mógł się powstrzymać. Rozżalony, wybuchnął spazmatycznym płaczem...

Lilijka podbiegła do niego i tuląc go pieszczotliwie, pocieszała:

— Nie płacz, nie płacz, mój maleńki... Uspokój się... Łzy twoje mnie parzą, ranią boleśnie...

Pajacyk spojrzał na nią z bezdennym smutkiem i wdzięcznością. Mówiła:

— Dziękuję ci, przyjacielu prawdziwy... dziękuję, braciszku kochany... Tyś mnie uratował od hańby, nie będę żoną włamywacza, który nas wciąż okłamywał i który już od lat żyje tylko z kradzieży... Dzięki ci, dzięki...

Maciek zrozumiał, że już tu nie ma nic do roboty. Chwycił czapkę, aby nieznacznie wyślizgnąć się z pokoju. Ale Lilijka to dostrzegła. Cisnęła mu pierścień w twarz, jak niegdyś w Krynicy Niusia — Walskiemu.

Odszedł...

Teraz dopiero Lilijka wybuchnęła serdecznemi łzami. Ale szeptała przytem:

— O, jak jestem teraz szczęśliwa, jak szczęśliwa!..

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Pierwsza miłość

Podchorąży Jerzy zdawna już spostrzegł wpatrzone w siebie niebieskie oczy „popielatej blondynki". Jej twarzyczka dziewczęca obudziła w jego sercu uczucie tkliwe, któremu nie dawał jeszcze nazwy. Spotykał się z siostrą Halinką codziennie, ale kiedy szła na odpoczynek, dziwnie pustoszała sala w oczach podchorążego Jerzego.

Kiedy przychodziła rano na salę, pierwszą troską podchorążego Jerzego było zobaczyć, jaką ma minkę Halinka: czy radosna, czy zamroczona. O, bo kiedy Halince ciemniały w jakimś smutku oczęta, nabierały wtedy odblasków zielonych, kryjących błękit, za którym tak przepadał.

Pewnego dnia szedł dużym żołnierskim krokiem przez korytarz. Hen, na końcu zobaczył Halinkę. Biegła, a przy buzi trzymała chusteczkę.

— Płacze? — coś ukłuło w serce podchorążego Jerzego.

Podszedł pełen niepokoju.

— Co pani, siostro Halinko?— zapytał, zdobywając się na głos najłagodniejszy, na jaki było go stać.

Głośniejszy szloch był odpowiedzią.

I wtedy zdobył się na czyn, którego nie byłby w stanie wykonać, gdyby nad nim się namyślał choćby przez cały rok: pogłaskał tę falę popielatych blond włosów tak leciutko, leciutko...

Kiedy się spostrzegł, zamarł w bezruchu, zatrzymał oddech w piersiach.

— Da mi zaraz w papę? — przemknęło mu przez głowę.

Ale Halinka spojrzała na niego nagle rozbłękitnionemi oczętami.

— Tylko pan jest dla mnie dobry...

Zmartwienie zapadło w niepamięć, serce zalała cicha, miodna radość, a w duszy zabłysło słońce.

Każdy trud wydał się radosną a łatwą pracą, każdy dzień przynosił nowe szczęśliwe odkrycie: kocha mnie!

Spojrzenia Halinki i Jerzego co dzień weselszemi błyskami krzyżowały się na sali cierpień.

Wtulona w kąt wagonu, Halinka na wspomnienie tych chwil najpiękniejszych szepnęła prawie głośno:

— Jadę do ciebie, jadę, mój ukochany!...

— Co pani mówi? — rozległ się chrapliwy głos koło ucha Halinki. — Zaraz pewnie ruszy...

Nie odezwała się. Przytuliła własne ramiona do piersi, jakby w nich chciała zamknąć swe ukochanie. I znów oddała się wspomnieniom.

... Pierwszy pocałunek...

W zapadającym półmroku stali we wnęce okiennej: Jerzy i ona, siostra Halinka. Patrzyli na żółknące liście drzew. Smętek jesiennego wieczoru rozmarzył i ją i Jerzego. Oparty policzek o główkę dziewczyny zsunął się niepostrzeżenie, usta znalazły się przy ustach...

Drgnęła. Ale nie miała siły poruszyć głową, odsunąć swych ust: tile słodyczy było w tym pocałunku!

Jerzy zamknął jej smukłą kibić w mocnym splocie ramion i pił, pił słodycz jej ust bez końca.

Zaledwie minęło kilka tygodni, kiedy pewnego dnia, ująwszy jej obie ręce, powiedział:

— Haluś! Nie mogę tu zostawać. Jestem zdrów, silny, a ukrywam się w bezpiecznym szpitalu, kiedy tam, na froncie składają inni daninę krwi. Jakże ja, wnuk tych, co w Olszynie Grochowskiej, pod Ostrołęką krew przelewali, będę się tu dekował? Nie weźmiesz mi tego za złe, że odjeżdżam, że cię zostawiam. Prawda? Będziesz mnie zato kochała jeszcze więcej? Powiedz?!

Boleśnie zacisnęło się serce Halinki. I cóż miała na to odpowiedzieć? Przytuliła się mocno do jego piersi i przywarła ustami do jego ust w długim, gorącym pocałunku.

Pojechał. Pojechał cztery dni temu. Ale już wtedy, kiedy mówił o swym wyjeździe na front, postanowiła:

— Muszę być przy tobie! Pojadę więc za tobą!

Nie potrzebowała długo tłumaczyć dowódcy szpitala.

— Jestem młoda, silna — powiedziała, — chcę pracy bardziej odpowiedzialnej, niebezpiecznej, bardziej ofiarnej!

20 grudnia miała już dokument podróży i przydział do Wilna.

Gdyby nie myśl, że już za kilkanaście godzin zobaczy swego ukochanego, nie zniosłaby chyba okropnych dni rozłąki. Natężała całą swą wolę, by pracować sumiennie i ze zwykłym zapałem. Ale w błękitnych oczętach szkliły się często wbrew woli łzy tęsknoty.

Pociąg szarpnął gwałtownie i obudził Halinkę z marzeń, w które pogrążyła się, jak w czarowny sen.

Daleko, daleko czeka na nią Jerzy. Każde drgnienie pociągu zbliża ją do niego.

O nim tylko myślała i młodziutkie serce Halinki uderzało spokojnym rytmem, nie przeczuwając, ile będzie musiało znieść bólu, udręk, goryczy!...

Dalszy ciąg przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Marzec
9
CZWARTEK
św. Franciszki

Wsch. sł. g. 6.29 — Zach. sł. g. 17.53

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie korzystne tranzakcje finansowe z zagranicą. Zresztą dosyć krytyczny zwłaszcza dla komunikacji, katastrofy.

Dzieci urodzone w dniu dzisiejszym odznaczą się wesołym usposobieniem, czeka je szczęście.

KRONIKA KRAKOWA

Kupiec skazany za oszustwo przed sądem w Krakowie

W trzecim dniu rozprawy przeciwko Mieczysławowi Deblessenowi po zeznaniu Marjan Deblessena, który prowadził jeden z oddziałów w Katowicach oraz po odczytaniu zeznań reszty świadków i zużytkowaniu aktów egzekucyjnych i postępowania ugodowego, zapadł wyrok zasądzający oskarżonego na 18 miesięcy więzienia.

Przeciwko wyrokowi temu zapowiada oskarżony apelację.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stuhr wotowali s. o. dr. Partyka i Żmuda osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Schoenwetter.

Rozprawa o zabójstwo

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanął onegdaj 22 lat liczący Józef Lipiński z Grabna koło Brzeska oskarżony o zabójstwo Józefa Niemca.

Wedle aktu oskarżenia miał on go rozmyślnie w czasie zwady pchnąć nożem w piersi, tak, że denat upadł na ziemię i natychmiast zmarł. Trybunał na wniosek obrońcy przesłuchał szereg świadków dowodowych, którzy wskazali, że nieboszczyk żywił od dłuższego czasu nienawiść do Lipińskiego.

Krytycznego dnia 10. sierpnia 1932, denat szukał awantury z Lipińskim i w tym celu zwoływał chłopaków, i czekał na Lipińskiego na drodze wiejskiej. Gdy Lipiński nadszedł z kolegą, napastnicy rozdzielili ich.

Lipiński począł uciekać, a w ślad za nim pobiegł denat, i pierwszy w pościgu uderzył Lipińskiego bykowcem w głowę. Wówczas dopiero Lipiński przerażony napadem wyciągnął nóż i ugodził nim denata tak nieszczęśliwie, że ten natychmiast zmarł.

Wobec takiego wyniku rozprawy Trybunał ogłosił wyrok uniewinniający Lipińskiego i zlecił natychmiast wypuścić go na wolność. Przewodn. wiceprezes Jurasz wotowali s. o. Kalafarski i Reiss bronił adw. dr. Knoebel z Krakowa.

Niesłychane postępowanie majstra krawieckiego

„Naprzód" donosi:

Dnia 28 lutego rozpoczął się strajk w Krakowie w warsztacie krawieckim p. Schornsteina, który chciał znacznie obniżyć płace robotnikom.

Następnego dnia przyszła kontrola Związku Zaw. sprawdzić czy nie zatrudnia się łamistrajków. Wówczas majster zamknął u siebie tych robotników oświadczając, że odda ich w, ręce policji i wygrażając się, że następną kontrolę powystrzela.

Towarzysze zatrzymanych nie mogąc się ich doczekać zapukali do drzwi i żądali uwolnienia kontroli.

Na to p. Schornstein rozśrubował nożyce i chwytając je w obie ręce groził przebiciem każdego ktoby się odważył drzwi otworzyć.

Takiemi środkami usiłuje p. Schornstein zniechęcić robotników do walki o utrzymanie ludzkich warunków płacy.

Swojem postępowaniem majster ten wywołał oburzenie wśród wszystkich robotników, którzy solidaryzują się ze strajkującymi w walce o byt.

Baczność krawcy!

W pracowni krawieckiej Lipnera w Krakowie rozpoczęli robotnicy w dniu 3 bm. strajk przeciw obniżce płac. Ostrzega się krawców przed przyjmowaniem pracy w tej firmie aż do ukończenia strajku i zawarcia umowy.

O 2 metry od Gorgonowej

Kraków, 8 marca.

Sala sądowa, w której toczy się proces Gorgonowej, przypomina żywo znany wiersz Konopnickiej „Przed sądem":

A straszna była ta sala sądowa
i wielka i zimna i pusta i chłodna
i bezlitosna i też ludzkich głodna.

Gmach sądu jest wymowną ilustracją, jak źle budowali nasi przodkowie. Chyba, że celem ich było maximum posępności. W sali jest wprawdzie 8 okien, lecz tak umieszczonych, że bez światła nie można się obejść ani na chwilę. Żyrandol będący groteskowym kompromisem między naftą i elektrycznością musi świecić się bez przerwy.

Zrudziałe ściany, brunatne ławki, odrapana balustrada, zielone sukno i papier pakowy na stołach robią wrażenie niezwykle posępne.

Ale oto wchodzi Gorgonowa. Może jest zbrodniarką. Tego jeszcze nie wiemy i kto wie czy kiedykolwiek będziemy wiedzieli.

Trzeba jednak przyznać, że robi wrażenie niezwykle ujmujące. Na wielu ludzi ujemnie działało jej nazwisko po mężu poruczniku austrjackim — Gorgonowa.

Gorgonowa. Czyż to nie przypomina mitycznej Gorgony z okropną twarzą z wężami zamiast włosów. Wejście oskarżonej rozprasza te sugestje.

Jest bardzo przystojna młoda kobieta bardzo zgrabna i szykowna, ubrana z dyskretną elegancją. Wszystko czarne: futro suknia z obfitym dekoltem, rękawiczki skórkowe, pończochy pantofle, lakierki na wysokich obcasach. Ręce trzyma stale w rękawach futra, tak samo jak krytycznej nocy w Brzuchowicach. Profil znacznie korzystniejszy, niż en face. Gdy spojrzy wprost widać, iż jest to dziecko proletarjatu, a w każdym razie młodego chłopskiego narodu.

Gorgonowa ani na chwilę nie traci kontenansu, choć przecież otoczona jest samymi mężczyznami. Trybunał, przysięgli, prokuratorzy, obrońcy dziennikarze około 50 przedstawicieli płci męskiej otacza ją zwartem kołem. Ona tkwi w środku, niby zwierzę na arenie.

Gdy sądzą kobietę — słyszę w przerwie opinję jednej z postępowych krakowianek — w sądzie powinno być stanowczo więcej pierwiastka feminizmu.

Cały Kraków mówi oczywiście tylko o sprawie Gorgonowej. Takiej senzacji dawno już tu nie było. Ale rzecz charakterystyczna: większość zakłada niewinność Gorgonowej.

Zniewolił 12-letnią dziewczynkę

Franciszek Wróblewski, organista przy kościele w Szkaradowie, pow. rawicki, zniewolił przemocą 12-letnią dziewczynkę, córkę gospodarza Hańckowlaka. Wróblewskiego aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczono go na wolność. W związku z powyższym faktem ks. prob. Polewicz wypowiedział Wróblewskiemu natychmiast posadę.

Kwiecień aresztowany w marcu

Policja krakowska aresztowała Kwietnia Stanisława lat 23, bez zajęcia i miejca zamieszkania za kradzież portfelu z kwotą 27 złotych.

Skazanie akademików w Krakowie

Wczoraj przed gmachem uniwersytetu odbył się improwizowany wiec, na którym szereg przygodnych mówców zabierał głos. Zebranie to było bardzo chaotycznie.

Pod koniec chciał przemawiać jakiś przedstawiciel młodzieży komunistycznej, którego zebrani nie dopuścili do głosu. Po wzniesieniu różnych okrzyków, młodzież rozeszła się w spokoju.

Przytrzymanych w poprzednich manifestacjach akademików skazano w drodze administracyjnej, a to Bolesława Swiderskiego na grzywnę 100 zł., z zamianą na 10 dni aresztu, za przemówienie przed uniwersytetem, oraz Wacława Hejbowicza za wzniesienie okrzyków na grzywnę 50 zł. względnie trzy dni aresztu.

Nieludzki czyn okrutnego kamienicznika

Dom przy ul. Krochmalnej 23 w Warszawie był wczoraj terenem wielkiej awantury.

Właściciel tego domu K. Wasserman oraz administrator Osjaż przybyli wczoraj w towarzystwie komornika i wyeksmitowali zamieszkałe tam w jednym pokoju z kuchnią dwie rodziny składające się z 10 osób.

Rzeczy wyeksmitowanych wyniesiono na dwór, gdzie też ulokowali się nieszczęśliwi lokatorzy z dziećmi. Postępowanie kamienicznika wywołało niezwykłe oburzenie wśród lokatorów którzy po oddaleniu się gospodarza wnieśli z powrotem rzeczy wyeksmitowanych do mieszkania.

Powiadomiony o powyższym Wasserman, przy asyście policji rzeczy ponownie usunął na podwórze.

Skromny dobytek wyeksmitowanych uległ prawie całkowitemu zniszczeniu.

Tragedja w Ochronce S. S. Norbertanek w Krakowie

Wczoraj o godz. 14-tej do Ochronki S. S. Norbertanek w Krakowie przybyła nieznana kobieta z półtorarocznem dzieckiem płci męskiej prosząc dyżurną siostrę o przyjęcie dziecka do Zakładu, a gdy spotkała się z odmową, że z braku miejsca dziecko nie może być przyjęte korzystając z chwilowej uwagi siostry zbiegła pozostawiając dziecko, które oddano do żłóbka miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwania.

Żona zastrzeliła męża

Przed kilku dniami stanęła przed sądem przysięgłych w Mor. Ostrawie 25-letnia Helena Maroszowa nauczycielka z Dolnej Lesznej wraz ze swym bratem Jerzym Trombikiem, oskarżona o to, że wystrzałem z rewolweru zabiła męża, który ją porzucił i zdradził z innemi kobietami, brat jej zaś o to, że dostarczył jej rewolweru i wiedział o zamiarze swej siostry.

Przed sądem Maroszowa ze łzami w oczach broniła się tem, że w krytycznym momencie nie wiedziała co robi, gdyż prosiła męża, by wrócił do niej i do dzieci, że mu wszystko przebaczy, a on jej odmówił, wskutek czego znajdowała się w zupełnym rozstroju duchowym. Matka zastrzelonego zeznawała na korzyść oskarżonej.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych od winy i kary.

Zamach samobójczy kobiety w Krakowie

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe do Władysławy Głuch, lat 36, zam. w Krakowie przy ul. Lipowej 36, która w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

Wypadek w hotelu Royal

Dnia 8 bm. o godz. 18-tej, wezwano Pogotowie Ratunkowe do Stefanji Śmiechowich lat 17, zam. w Woli Duchackiej, która nagle zasłabła w hotelu Royal w Krakowie. Przewieziono ją na stację Pogotowia Ratunkowego.

Tajemnica kradzieży aparatów fotograficznych w Krakowie

W listopadzie roku ubiegłego donieśliśmy o kradzieży aparatów fotograficznych w firmie „Janina" przy ul. Starowiślnej. Skradziono wówczas większą ilość aparatów „Leica" wartości kilku tysięcy zł. Sprawców kradzieży nie wykryto.

Pod zarzutem sprzedaży skradzionego aparatu, aresztowano Jana Malisza i Stanisława Mikułę, obu z Krakowa.

Sprawę oskarżonych rozpatrywał wczoraj sędzia grodzki dr. Żurawski. Oskarżony Majer Grünwald stanowczo zaprzeczył posiadanie skradzionej Leici.

W toku postępowania dowodowego oskarżony Malisz wikłał się w swoich zeznaniach. Sędzia dr Żurawski wydał wyrok uwalniający Majera Grünwalda od winy i kary, zasądził natomiast osk. Jana Malisza na 6 miesięcy więzienia za nabycie rzeczy uzyskanej zapomocą przestępstwa, zaś osk. Stanisława Mikułę na karę aresztu 3-ch tygodni.

Sprawa kradzieży reszty aparatów pozostaje nadal niewyjaśnioną.

Prof. inż. Skoczylas wiceprezydentem m. Krakowa

Na wczoraj godz. 6.30 wieczorem zwołane zotało na Ratuszu krakowskim posiedzenie Rady miasta, celem dokonania wyboru nowego wiceprezydenta miasta w miejsce b. wiceprez. dra Ducha, który, jak wiadomo, z tej godności, jak również z radcostwa zrezygnował.

Po komisji skrutacyjnej nastąpiło posiedzenie jawne Rady m., na którem r. m. płk. dr. Korolewicz odczytał wynik wyborów. Kartek oddanych zostało 115 z czego r. m. b. rektor Akademji Górnicnej prof. Stanisław Skoczylas otrzymał 108 głosów, b. minister Kumaniecki 1 i dr. Langrod 1. Wobec tego wiceprezydentem wybrany został prof. inż. Stanisław Skoczylas.

Po odczytaniu wyniku głosowania prez. Kaplicki wezwał nowego wiceprezydenta do złożenia przysięgi. Przysięgę odebrał prez. dr. Kaplicki.

Katastrofalne zawalenie się ściany

Z Lipna, w województwie warszawskiem donoszą o straszliwej katastrofie jaka się tam wydarzyła.

Drewniana ściana jednego z domów zawaliła się, grzebiąc pod sobą kilka osób. Cztery osoby zostały zabite.

Na miejsce staszliwej katastrofy wyjechała komisja śledcza. Na razie bliższych szczegółów katastrofy brak.

Kradzieże

Izraeler Dawid, kupiec, przy ul. Krakowskiej 2, zgłosił, że o godz. 9-tej przyszła do jego sklepu nieznana kobieta i w czasie oglądania towaru skradła jedną sztuczkę materji wartości 120 zł.

Schermant Ignacy, zam. przy ul. Wielickiej 1, zgłosił do policji, że skradziono mu z bramy domu przy ul. Starowiślnej 97 w Krakowie, rower męski wart. 100 zł. pozostawiony chwilowo bez opieki.

Langer Dawid, właściciel sklepu z owocami przy ul. Józefa 5 w Krakowie zgłosił na policji, że dn. 7 bm. skradziono mu z wozu stojącego na ulicy przed sklepem jedną paczkę jabłek wart. 40 zł.

Chłop ofiarą damy

Rolnik Stefan Wityk odebrał w Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie na książeczkę 400 zł. Gdy odszedł od kasy, zbliżyła się doń elegancka dama i opowiedziała mu, że dyrektor wzamian podjęcia sumy wypłaca daleko większą premję.

Chłop udał się z damą do dyrektora, który był oczywiście oszust. Pieniądze przyjął, a wzamian wręczył mu kopertę z premją. Gdy damy już nie było, rolnik otworzył kopertę i ustalił w niej skrawki starych gazet.

Krwawa walka policjantów z komunistą

Od dłuższego czasu policja w Wilnie poszukiwała komunistę Rogaczewskiego. Komendant posterunku przodownik Branicki wraz z posterunkowym Rzodkiewiczem udali się do wsi Zarubice, gdzie zamieszkał Rogaczewski. W momencie gdy policjanci weszli do mieszkania, Rogaczewski strzelił do przybyłych kilkakrotnie, raniąc ciężko posterunkowego Rzodkiewicza, poczem zbiegł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Co tylko chcecie"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Człowiek małpa"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk"
Bagatela: „10-ty kochanek".
Dom żołnierza: „W imieniu cara"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Potępione dusze"
Świt: o g. 8 wiecz. „Koncert Echa".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Halo Berlin — Halo Paryż"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Czwartek, dnia 9 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof., 12.30 Transm. z Warsz., 15 25 Kom. harcerski, 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 17.00 Transm. z Warsz., 17.40 Odczyt z Warsz, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt z Warsz., 18.25 Muzyka lekka z Warsz., 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Koncert, 21.30 Słuchowisko z Warsz., 22.15 Muz. tan. ze Lwowa, 23.00 Muzyka lekka, 2400 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Plac Matejki 3 „pod Jagiołłą", Wybickiego 1 „Apteka Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Apteka Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Ważne dla bezrobotnych pracowników umysł. w Krakowie

Zarząd Stołowni Prac. Umysłowych w Krakowie zawiadamia, że rejestracja odbywać się będzie w lokalu Stołowni przy ul. św. Jana 3/II. p. od czwartku tj. 9 marca br. w godzinach od 9-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej popoł.

Do korzystania ze Stołowni bezpłatnie mają prawo bezrobotni pracownicy umysłowi niepobierający żadnego zasiłku przy przedłożeniu zaświadczenia z Państw. Urzędu Pośredn. Pracy oraz zaświadczenia Zw. Zawodowego, o ile do niego należą, że znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem. Bezrobotni prac. umysłowi mogą korzystać ze świadczeń Stołowni łącznie z z rodzinami będącymi na ich utrzymaniu. Do rodzin zalicza się: mąż względnie żona, dzieci oraz rodzice.

Bezrobotni pracownicy umysłowi pobierający zasiłek lub nieposiadający wystarczających dochodów na utrzymanie mogą korzystać przy warunkach takich samych jak nie pobierający zasiłku, jednak za dopłatą w wysokości ustalonej przez Zarząd Stołowni.

Niebieski ptaszek w szatkach niewieścich

Oryginalnej osóbki poszukuje policja w Warszawie. Jest nią w średnim wieku niewiasta, ujmującej powierzchowności, p. Leokadja Olińska (czy to aby nie pseudonim?).

Podaje się za „inżynierową" i naciąga ludzi ile wlezie.

Mieszka i żywi się w ten sposób, że nie płaci w pensjonatach i „pokojach przy rodzinie".

Ubiera się elegancko takim cudem, że bierze na „próbę" i „zwiewa".

Zna ją Grand Hotel w Warszawie, zna ją Jastarnia, znają ją nawet pasażerowie pociągów dalekobieżnych, którym „pani inżynierowa" zamienia walizki (pełne na swoją pustą).

Miły ten ptaszek ostatni raz meldował się w domu nr. 23 przy ul. Chmielnej. Od tego czasu fruwa nieuchwytny. Policja nie traci jednak nadziei...

Przygoda kmiotka w Krakowie

Wysocki Teofil, zam. Tarowogorki pow. Ostrow. Mazowiecki zgłosił do policji, że dnia 7 bm. około godz. 18-stej skradziono mu w kinie Atlantic z kieszeni spodni portfel z kwotą 59 zł. i książeczką wojskową wystawioną na jego nazwisko.

W sprawie Kas Chorych

Zarząd Towarzystwa Urzędników Gminy miasta Krakowa, zaniepokojony uchwaloną w Sejmie ustawą scaleniową, odbył posiedzenie, na którem powziął jednomyślną uchwałę o zwrócenie się do Pana Marszałka Senatu z prośbą o wzięcie pracowników miejskich w obronę przed zamierzonem przymusowem włączeniem ich do Kasy Chorych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2